

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

| | |
|--|----------|
| Miesięcznie w ekspedycji | 2,55 zł. |
| Z odnośnikiem i w agencjach | 2,65 „ |
| Na pocztę, już z odnośnikiem | 2,89 „ |
| Kwartalnie w ekspedycji | 7,65 „ |
| Na pocztę, już z odnośnikiem | 8,67 „ |
| Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — — | |

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — — się nie gwarantuje. — — — — —
Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Doroty p, m.
Wtorek: Bomualda op.

CHOJNICE, wtorek, dnia 7. lutego 1928 r.

Słońca wschód 7.40 zachód 16.49.
Księżycy wschód 17.07 zach. 8.05

Trzeba myśleć o jutrze.

Wpadła mi w ręce zabawna powieść francuska, zaczynająca się od tego, że umierający ojciec każe synowi przysiąc, iż będzie przez całe życie kanalją. Gdy zaś syn zwraca mu uwagę, że w latach dziecięcych był uczony czego innego, odpowiada: „to było dobre na przedwojenne czasy”.

Scena ta to zart gorzki. Wiele on jednak mówi o tem, jak ludzie wszędzie odczuwają różnicę między czasami przedwojennymi a tem, co się działo dzieje. Czasy przedwojenne dalekie były od tego, żeby je można było stawiać za przykład, ale w porównaniu z dzisiejszymi mi zaczyna się wydawać niewinnie.

Pogoń za pieniędzmi, bez przebrania w środkach, skrupowana jedynie, i to w słabej mierze, kodeksem karnym, przytacza całe prawie życie dzisiejszej Europy, nie mówiąc już o Ameryce. Zwycięzcy w tym wyścigu dzielą się na dwie kategorie: jedni, którzy zdobyli pieniądze zamieniając natchemiasz na rozkosze życia — w tym kierunku panuje dziś niebywały zapał — a więc ludzie żyjący wyłącznie dnem dzisiejszym, drudzy, którzy myślą o jutrze, którzy gromadzą kapitał dla siebie i swoich dzieci.

Gdybyśmy tym drugim powiedzieli, że są lekkomyślni, że nie umieją myśleć o jutrze, oburziliby się lub roześmieli nam w oczy. A jednak są bardzo lekkomyślni.

Dalecy jesteśmy od zniechęcania ludzi u nas w Polsce do robienia oszczędności i gromadzenia kapitału. To jest konieczne, jeżeli chcemy zorganizować zdrową wytwórczość w takiej mierze, ażeby mógł wyżywić ludność naszego kraju. Trzeba tylko w wielu wypadkach więcej przebierać w środkach, które się do pieniądza dochodzi. Pytanie wszakże, czy samo robienie pieniędzy wystarcza, jako wyraz myśli o jutrze.

Ileż to mamy w Polsce, zwłaszcza wśród naszych nieszczęsnych rodaków kresowych, ludzi, którzy przed kilkunastu laty byli bogatymi, a którzy dziś nic nie mają i ciężko na bardzo skromny kawałek chleba pracują. I zmiana ta zaszła bez żadnej winy, bez żadnego błędu z ich strony.

Mając ten żywy przykład przed oczami, ludzie jednak tak myślą i tak się zachowują, jakgdyby możliwość podobnych zmian w bliższej przyszłości była całkowicie wyłączona. I dzieje się to w naszym położeniu geograficznym, przy naszych sąsiedztwach dodajmy, przy charakterze znacznej części ludności naszego państwa.

Jest niemało takich, którzy się liczą z niebezpieczeństwem prób przewrotowych, ale są pewni, że rząd ich przed niem zawsze obroni.

Przedewszystkiem są rządy i rządy. Jedne są więcej, inne mniej pewne, jako obrońcy prawa, porządku i ładu społecznego. Jedne mają mocną organizację, która w chwili niebezpieczeństwa nierychło się zahamuje, inne są tak i z takiego materiału sklejone, że przy bylejakiej próbie tracą głowę i idą w rozsypek. Powtóre, najlepszy, najsilniejszy rząd nie uratuje kraju przed przewrotem, jeżeli społeczeństwo nie jest zdolne przeciwstawić ideał przewrotu żadnej wielkiej ideał, a więc i żadnej siły moralnej.

Nowy Ks. Biskup - Sufragan.

Pelplin. (Telefonem.) W piątek wieczór nadeszła do Pelplina z nuncjatury warszawskiej wiadomość, że Ojciec Św. zamianował na wakujące stanowisko biskupa - sufragana [djeceji chełmińskiej] **Ks. Kanonika Konstantego Dominika**, regensa seminarjum [duchownego] i profesora teologii pastoralnej, liturgii i obżadków.

Dzieląc się tą radosną nowiną z djecezjanami, podajemy, że nominat urodził się w roku 1870, święcenia kapłańskie uzyskał w r. 1897, a kanonikiem mianowany w r. 1920.

Ks. biskup Dominik, to prawdziwy ka-

plan z powołania, cieszący się w całej djeceji wielkim szacunkiem i miłością i chyba niema nikogo, kto by Mu tego odznaczenia nie życzył. Cała djeceja wdzięczną będzie Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi Okoniewskiemu za polecenie właśnie Ks. kanonika Dominika Ojcu. Św. do nominacji.

Niechaj Bóg Wszechmocny udzieliłnowe mu Biskupowi w jak najdłuższe lata zdrowia, aby sprawować mógł swój urząd odpowiedzialnyku chwale Bożej i pożytkowi dusz djeceji naszej.

(Wiadomość odebraliśmy w sobotę, lecz niestety zbyt późno, aby podać ją jeszcze w wydaniu sobotnim. Red.)

Kandydaci listy Katolicko-Narodowej nr. 24 na Pomorzu

Lista kandydatów do Sejmu.

Okręg Tczewski.

1. Kwiatkowski Jan, kupiec — Wejherowo.
2. Szturmowski Piotr, rolnik — Tomaszewo.
3. Poćwiardowski Florjan, rolnik — Elżbietowo.
4. Pokorniewski Tomasz, rzemieślnik — Kocborowo pow. Starogard.
5. Tkaczyk Józef, restaurator — Kościerzyna.
6. Szlachetkowski Stefan, adwokat — Kartuzy.
7. Struczyński Jan, kupiec — Tczew.
8. Biedowicz Franciszek, obrońca prawny — Skarszewy pow. kościerski.
9. Radtke Jan, właściciel nieruchomości — Gdynia.

Okręg Grudziądzki.

1. Wojnowski Stanisław, rolnik Kończyce.
2. Mazur Józef, kupiec, Grudziądz.
3. Marcinkowski Franciszek, rolnik, Ogorzelnny.
4. Flaczyński Leon, zegarmistrz, Swiecle.
5. Majowa Teodora, żona lekarza, Grudziądz.
6. Lisewski Antoni, mistrz ślusarski, Chojnice.

7. Ceglewski Franciszek, formiarz, Mniszek.
8. Hołoga Władysław, kupiec, Brusy.

Okręg Toruński.

1. Michałek Stefan, adwokat — Toruń.
2. Wrzesiński Franciszek, rolnik — Kępica.
3. Sacha Stefan, redaktor — Toruń.
4. Strelau Anastazy, kupiec — Chełmno.
5. Marański Stan., rolnik — N. Chełmża.
6. Doerfferowa Zofia — Toruń.
7. Dr. Piotrowski Jan, aptekarz — Wąbrzeźno.
8. Bizan Sylwester, dyrektor banku — Brodnica.
9. Czech Szymon, przemysłowiec — Działdowo.
10. Dr. Brosse Leon, lekarz — Lubawa.

Lista kandydatów do Senatu.

1. dr. Ossowski Paweł, adwokat, Toruń.
2. Kamiński Aleksander, rolnik Wielka Turza.
3. Sulecki Jakób, mistrz malarski, Toruń.
4. Klebba Józef, mistrz kowalski, Kosakowo.
5. dr. Kolanowski, lekarz, Toruń.
6. Knast Bolesław, kupiec, Pelplin.

Rozłam w Piaście i Chadecji na terenie okręgu bydgoskiego.

BYDGOSZCZ. W piątek o godz. 12 niespodziewanie doszło w okręgu bydgoskim do rozłamu między Ch. D. i Piastem, wobec czego oba te stronnictwa, które

tworzyły polski blok katolicki, pójdą do wyborów oddzielnie, a lista ich zostanie unieważniona. W związku z tem zmieniona będzie kolejność list.

Wielki blok katolicki w Warszawie.

Sytuacja wyborcza w Warszawie ułożyła się w ten sposób, że na czoło zagadnienia wysuwa się walka z rozpanoszeniem zydostwem i komunizmem.

Dlatego szczerze katolicko i narodowo myślące społeczeństwo zużyć musi maksimum wysiłków do obrony polskiego i katolickiego charakteru stolicy.

Konsolidacja zatem na terenie Warszawy wszystkich ugrupowań katolickich stała się koniecznością.

To jest powodem, iż w stolicy Polski Blok Katolicki nie zgłasza własnej listy wyborczej, a kandydatów swych stawia na liście Nr. 24 Komitetu Katolicko-Narodowego, wzywając wszystkich Polaków do oddania głosów na tę listę.

Było wiele rewolucji, które się nie powiodły: te, które się powiodły, powiodły się dlatego, że po przeciwnej stronie przy wielkiej nawet sile materialnej, nie było siły moralnej, nie było ducha, nie

było ideał. W dzisiejszym języku rewolucyjnym ten stan rzeczy nazywa się „demoralizacją burżuazji” i słusznie uważany jest za główny warunek powodzenia przewrotu.

Przed dwoma laty rozmawiałem długo z jednym wybitnym komunistą, nie polskim, który wypowiadał swoje poglądy na możliwość rewolucji w Polsce. Był on niemałym pesymistą, twierdził — tu użyję jego terminologii — że w Polsce zbyt silny jest nacjonalizm i fanatyzm religijny, ażeby rewolucja mogła się udać.

Od tego czasu ciągle mi się ta rozmowa przypominała, gdy obserwowałem organizującą się zacieklą walkę przeciw obozowi narodowemu i przeciw katolicyzmowi w naszym społeczeństwie. Kto ludzi do tej walki pcha? Kto za nią stoi? — mimowoli siebie zapytywałem.

Gdy zaś wystawiono hasło „Interesów gospodarczych” — nie polityki gospodarczej kraju, ale interesów grup poszczególnych — hasło rozumiane tak, że jedynie one decydują o postępowaniu politycznym ludzi, że wszelkie zasady, wszelka wiara, wszelka idea musł przed niemi ustąpić — znów stawało przedemną pytanie: komu zależy na tak szybkiej „demoralizacji burżuazji” w naszym kraju?...

Ci dla których idea narodowa, religja katolicka nie stanowi wartości sama w sobie, którzyby gotowi byli w nich widzieć tylko środek przeciwrewolucyjny, nierzadko powiedzą: możemy sobie pozwolić na walkę z obozem narodowym, możemy uprawiać lub tolerować walkę z Kościołem, możemy „nie troszczyć się o stan moralny” „nie troszczyć się o stan moralny naszej „burżuazji” — nam niebezpieczeństwo rządów sowieckich nie grozi, rewolucja u nas się nie uda. W razie najgorszym pomogliby nam z zewnątrz ją stłumić. Może być, nie wiem. To tylko wiem, że my nie możemy sobie nawet na nieudaną rewolucję pozwolić, o ileby miała ona państwo choć na krótki zakres w anarchję pograć. Pomocy z zewnątrz udzielonoby nam rychlej, niżbyśmy sami chcieli. Ale z tej próby wyszlibyśmy jako Inna Polska, mniejsza znacznie, niż ta, którąśmy z takim trudem zdobyli traktatem wersalskim i następnymi.

Ludzi z gruntu złych niema chyba w Polsce więcej, niż w innych społeczeństwach. Więcej nam dokuczają brak dojrzałości moralnej, brak charakterów. Dlatego zbyt rzadkie jest u nas surowe poczucie odpowiedzialności za to, co się robi i co się mówi, zamało ludzi postępujących zasady, bo zamało takich, co mają swoje własne sumienie: najgorszą rzecz zrobić, byle mieli aprobatę danej sfery; dlatego tak często spotykamy u nas pychę, jeszcze częściej małą próżność, a tak rzadko szlachetną dumę, poczucie godności osobistej, dlatego tyle jest dobrowolnego poniżania się i serwilizmu. Ale największym bodaj naszym nieszczęściem w obecnej chwili jest ciemnota polityczna, którą się na każdym kroku widzi we wszystkich bez wyjątku warstwach społeczeństwa. Wyćwiczone się w wybiegach i fortelach, kłamać ludzie więcej umieją, niż tego potrzeba w najbliższej nawet polityce, w wyściganu sobie ust otuczonymi frazesami bardzo są biegli. Ale rozumieć jakle są podstawy istnienia państwa i jego instytucji, zdawać sobie sprawę z istoty dzisiejszego życia i jego zagadnień, z położenia Polski i jego niebezpieczeństw, sięgnąć okiem choćby w najbliższe

jutro — o to się nawet ludzie nie starają. Gdy ktoś jedną jakąś sprawę w głowę sobie wpakuje, to już na nic innego w niej miejsca nie ma.

I dlatego żyją bez jutra, życiem lekomyślnym i niebezpiecznym.

I z tym sposobem życia i działania w myśl przekazania troski o jutro obóz narodowy walczy przez cały czas swego istnienia. Jego troska o jutro w latach przedwojennych przygotowała myśl polską i czyn polski na dobę ważenia się losów po wielkiej wojnie. Po odbudowaniu państwa i uzyskaniu możliwych jego granic bronila polityki polskiej przed wykośleniem, przed pójściem na najniebezpieczniejsze, najszkodliwsze kombinacje, a jednocześnie z chaosu walk wewnętrznych usiłowała wydobyć siłę, na którejby rząd prawdziwie polski i rozumiejący potrzeby Polski mógł się oprzeć. Dziś usiłuje zorganizować naród moralnie i politycznie tak, żeby losy jego nie zależały od przypadku, od sił nieznanych i niepewnych, od czynników obcych, uczynić go zdolnym do budowania własnej przyszłości, do ponoszenia odpowiedzialności za własne państwo.

Roman Dmowski.

Rządy i praca socjalistów.

(Upaństwowienie kopalń i fabryk.)

Wyobraźmy sobie, że w myśl żądania socjalistów wszystkie kopalnie i fabryki są już własnością państwa. To dopiero teraz zaczyna się prawdziwie nieszczyście. W zarządach kopalń i fabryk mnoży się tłum opłacane posady dyrektorów, zarządów i t. d. dla socjalistycznych agitatorów. To nie jest żadna złośliwość, tylko najczystsza prawda. Wszak widzieli, co się teraz dzieje w upaństwowionych bankach i ubezpieczeniach. Macie Kasy Chorych. Agitatorzy zostali urzędnikami, dyrektorami, biorąc pensje, budując pałace, a chory ubezpieczony nie może doprosić się pomocy lekarskiej. Kasa Chorych jest dobrodziejstwem dla agitatorów, którzy zostali urzędnikami Kasy, ale jest nieszczęściem i klątwą dla ubezpieczonych robotników, którzy potrzebują pomocy lekarskiej. Popatrzenie gdzieś indziej, co się dzieje wtedy, gdy lewica rządzi. Wycieczony na ekonomia wyzwoleniec, były poseł Poniatowski jest Kuratorem szkolnym w Krzemleńcu i nadzoruje wychowanie młodzieży w gimnazjum, liceum, seminarjum, oraz uczy fachowych nauczycieli, jak mają prowadzić nauczanie. Jenerał zostaje dyrektorem banku, lekarz wojewodą lub ministrem t. d. Ostatnio wyzwoleniec poseł Anusz został dyrektorem Pocztowej Kasy Oszczędności, chociaż umie tylko prowadzić kółka rolnicze.

W upaństwowionych kopalniach i fabrykach agitatorzy socjalistyczni zostali dyrektorami, inżynierami, urzędnikami. Ze wskutek braku znajomości rzeczy nie umieli zabezpieczyć pracy robotniczej, że szyby waliłyby się i zasypywały na śmierć setki robotników, że gazy zatrzymałyby i innych, że pożary w kopalniach zwęglałyby setki innych, że maszyny niedozorowane rwałyby członki lub młazdyży pracowników, to wszystko byłoby

dla socjalistów drobnostką. Wszak i dziś w socjalistycznych Kasach Chorych mnóstwo ubezpieczonych traci zdrowie dlatego, iż nie leczy się ich od razu, nie leczy się skutecznie, że lekarzom zabrania się dokładnie badać chorych, bo to zabiera zbyt wiele czasu. Ten sam nieporządek zapanować musi w upaństwowionych fabrykach i kopalniach.

Liczba urzędników musi być wielokrotnie zwiększona. I znowu wszyscy widzą to dzisiaj nie tylko w Kasach Chorych, ale nawet w państwowych rozlewniach spirytusu.

Wskutek tego upaństwowione fabryki i kopalnie przestaną dawać dochody. Ponieważ lwia część dochodu skarbowego daje dzisiaj przemysł, dochody państwa będą się obniżały. Mamy to na kolejach, które są bardzo drogie, a dochodów nie dają.

Na początek socjaliści będą się starali utrzymać w ruchu upaństwowione fabryki i kopalnie. A więc ich niedobory pokrywać się będzie ze Skarbu Państwa. Kto na to płacić będzie podatki? Po upaństwowieniu przemysłu wszystkie podatki spadną na rolnictwo i handel. Oboje nie wytrzymają tego obciążenia. Kupcy i rolnicy popadną w ostatnią nędzę i w wyszysk nieludzki przez państwo. A upaństwowione fabryki i kopalnie będą przynosić coraz większe niedobory czyli deficyty.

Wtedy specjaliści będą zmuszeni utrzymywać swoje fabryki i kopalnie kosztem robotników. Zaczną obniżać płace robotnicze i powiększać liczbę godzin pracy. W bolszewickiej Rosji widzieliśmy to wszystko i widzieliśmy dzisiaj. Robotnik pracuje tam za litche jado, zwane pajonem, a pracuje po 12 i 14 godzin dziennie. Burżoazja się przeciw niemu nie będzie można, strajki będą zakazane, bo skoro fabryki i kopalnie są własnością państwa, każdy kto strajkuje lub burży się, działa na szkodę państwa i podlega ciężkiej ustawie karnej. I to będzie najstraszniejsza niewola dla robotników, niewola ta okropna i ciężka, że wobec niej dawna pańszczyzna wyglądać będzie jak jakiś złoty wiek z bajki. Jan Zamorski.

SPRAWY POLSKIE.

Dalsze bloki regionalne.

Warszawa. W piątek doszło do podpisania umowy blokowej między komitetem katolicko-narodowym a Ch. D. w dalszych okręgach i to na okręgi: Warszawa, Łódź, Częstochowa i Zagłębie Dąbrowskie.

Aresztowanie agenta [G.] P. U. w Wilnie.

Wilno. Organa policji politycznej w Wilnie aresztowały niejakiego Wacława Karnowskiego, członka bractwa „Ruskiej Prawdy”. Karnowski został aresztowany jako agent G. P. U.

Zdrajca z 1920 roku.

Białystok. Policja aresztowała mieszkającą m. Grodna Michała Krynicę, który w roku 1920 podczas inwazji bolszewickiej rozwijał działalność na szkodę Polski i wydał w ręce bolszewików zarządca polskiego Kuzińskiego, którego bolszewicy następnie rozstrzelali.

Marszałek Piłsudski dyktatorem?

Już mówią o rozpedzeniu nowego Sejmu.

WĄBRZEŹNO. Odbył się tu wieczór N. P. R. lewicy. Charakterystycznym jest przemówienie b. posła Malinowskiego, który między innymi oświadczył, że w

razie zbyt wielkiego zróżniczkowania stronnictw polskich marszałek Piłsudski ogłosi dyktaturę i rozpedzi Sejm.

Będzie nad Wisłą spokój

dopóki wojska francuskie zostaną w Nadrenji.

PARYŻ. Wśród komentarzy prasy francuskiej w sprawie ewakuacji Nadrenji poruszonej w ostatniej mowie ministra Stresemanna na szczególną uwagę zasługują głosy, wskazujące na ścisłą łączność w tej kwestii z bezpieczeństwem Polski. „Victoire” podkreślając niechęć ku Polsce ze strony licznych środowisk niemieckich,

które nie mogą przeboleć odcięcia Prus Wschodnich przez korytarz pomorski, oraz straty pięknego kawałka G. Śląska, zaznacza: „Bogu jedynemu władomo, co mogłoby zająć nad Wisłą w 1935 roku i przeciwnie, Francja może być pewną, że będzie tam panował spokój, dopóki wojska francuskie pozostaną w Moguncji”.

I Sowiety robią wybory w Polsce.

WILNO. W związku z aresztowaniem na pograniczu wystannika z Mińska, słuchacza kursu agitatorów, „Kurjer Wileński” dowiadyuje się, iż w Mińsku zakończony został pierwszy kurs agitatorów wyborczych, 4 instruktorów znajduje

się już na terenie Polski. Agitatorzy otrzymali rozkaz popierania akcji wyborczej bloku mniejszości narodowych oraz sekcji politycznych grup, związanych z byłą „Hromadą”.

Pomyślny przebieg rokowań z Niemcami?

WARSZAWA. Toczące się w Warszawie rokowania handlowe polsko-niemieckie postąpiły w ostatnich tygodniach przez omówienie szeregu ważnych kwestii o poważny krok naprzód. Narady odbywają się od kilku tygodni w trzech komisjach to jest: węglowej, weterynaryjnej i komisji formalności celnej.

Komisja węglowa obradowała nad warunkami importu węgla polskiego do Niemiec, a w szczególności rozpatrywała różne kwestie charakteru technicznego. Rozmowy postąpiły o tyle, że zainteresowane koła gospodarcze obu państw będą mogły przystąpić do wspólnej narady nad kwestią zbytu węgla polskiego na rynku niemieckim. Spotkanie to ma nastąpić w połowie lutego, poczem prze-

widziane są dalsze prace komisji.

Komisja weterynaryjna wyjaśniła już szereg kwestii zasadniczych. Była ona zmuszona pod koniec stycznia z powodu konferencji eksportów weterynaryjnych, zwołanej do Genewy zawiesić na krótki czas swoje prace, podejmie je jednak w najkrótszym czasie.

Komisja dla formalności celnych jest w pełnym toku obrad, które zajmą jeszcze szereg posiedzeń.

Obecny stan prac delegacji umożliwił ministrowi Hermesowi udanie się dziś wiecz. do Berlina dla spraw niezwiązanych z rokowaniami handlowymi. Liczyć się należy z tem, że mniej więcej w połowie lutego wszystkie komisje będą znowu czynne w całej pełni.

Powrót „prem. Piłsudskiego.

W czwartek wieczorem powrócił z Krynicy do Warszawy premier Piłsudski.

W oczekiwaniu na decyzję marsz. Piłsudskiego.

Warszawa. „ABC” podaje, że nota polska w odpowiedzi na notę litewską jest gotowa, jednakże z wystaniem jej wstrzymują się, oczekując na decyzję premiera Piłsudskiego.

Dalsze utrudnienia paszportowe.

Ministerstwo skarbu projektuje w najbliższym czasie szereg zmian w systemie wydawania paszportów. Sprawa ulżenia niedoli paszportowej wzięła całkowicie zły obrót. Ministerstwo skarbu wychodząc z założenia natury finansowo-gospodarczej, zamierza wprowadzić dalsze utrudnienia w wydawaniu paszportów, wiążąc tę sprawę z bilansem płatniczym kraju. Zamierzone są zwłaszcza ograniczenia, dotyczące szczególnie paszportów kuracyjnych.

ZAGRANICA.

Briand otrzymał votum zaufania w senacie.

Paryż. Po deklaracji Brianda w sprawie polityki zagranicznej, senat wyraził rządowi votum zaufania wszystkimi głosami przeciwko jednemu.

Dymisja pięciu ministrów.

Belgrad. W wyniku dzisiejszych porannych narad demokratyczni członkowie gabinetu, a mianowicie minister spraw zagranicznych p. Marcinkowicz z pp. Kumanud, Szumenkowicz, Miłowicz i Andzelinowicz o godz. 13 tej wręczyli prezesowi rady ministrów Wukiczewiczowi umotywowane pisma z prośbą o dymisję.

Republika żydowska.

Moskwa. W czwartek przyjechała z Mińska delegacja zjazdu delegatów żydowskich organizacji kolonizacyjnych w celu przeprowadzenia z rządem pertraktacji w sprawie utworzenia na Dalekim Wschodzie autonomicznej sowieckiej Republiki żydowskiej.

JULIUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

130)

Ben Raddle zakończył swe rozmyślania. Nie ulegało wątpliwości, że dyrektor oszalał i to na dobre. Zresztą można się było przekonać o tem w tej chwili. Odezwał się więc głosem obojętnym:

— Przyniesiemy tu w zamiarze podniesienia małego czeku na tysiąc dolarów; ale, ponieważ jesteśmy tylko przejazdem w Dawson City, zastanowiliśmy się, że podniesienie większej sumy będzie dla nas rzeczą wskazaną.

— Na pańskie usługi — odpowiedział p. Broil. — Jakiej sumy życzą panowie?

— Sto tysięcy dolarów — odrzekł Ben Raddle chłodno.

Nareszcie prawda wyjdzie na wierzch. Jeżeli wicedyrektor oszalał, nie można było stąd wnioskować, ażeby wszyscy urzędnicy biurowi ulegli również obłądowi. Żart wreszcie skończył się z chwilą, gdy trzeba będzie wpłacić tę olbrzymią sumę pieniędzy.

— Na pańskie usługi — powtórzył p. Broil, odpowiadając na żądanie inżyniera. — Ponieważ upłynęło dość czasu na wyliczenie tych stu tysięcy dolarów, odesłaliśmy je więc panom do hotelu za pokwitowaniem.

„Będziemy długo czekać na to” myślał Ben Raddle, zegnając się z wicedyrektorem, który odprowadził gości aż do drzwi z największą uprzejmością.

Summy wychodził z powolnością małego dziecka.

— Co myślisz o tem wszystkim, Ben? — wyjąkał, znalazłszy się na ulicy.

— Nic — odpowiedział Ben Raddle bardziej wzruszony, niż się wydawało. Nie mówiąc nic więcej, kuzynowie doszli do Northern Hotel.

Wchodząc do hall'u, zastali w nim Jane Edgerton, która oczekiwała ich z niecierpliwością. Oblicze młodej dziewczyny całe we łzach wyrażało niezwykle wzruszenie. Malował się na nim straszny niepokój.

Na ten widok Summy Skim zapomniał o swem fantastycznym zajściu z wicedyrektorem Anglo-American Transportation and Trading Company. Pobiegł do Jane Edgerton i ścisł ją serdecznie jej ręce zapytał:

— Co się stało, miss Jane? Co pani?

— Kuzynka moja znikła — odpowiedziała, tłumiąc łzy napróżno.

Tym razem Ben Raddle zanepokoił się.

— Miss Edith znikła? — rzekł drżącym głosem. — To niepodobna!

— Nic pewniejszego jednakże — odparła Jane Edgerton. — Wiem o tem od

doktora Pilcox.

— Czy doktor dał pani jakie szczegóły?

— Powiedział mi, że Edith opuściła go nagle, bez uprzedzenia, 25 lipca.

— Nie mówiąc nic o powodzie swego wyjazdu?

— Nie.

— Nie mówiąc, dokąd zdążyła?

— Bynajmniej. Dodała tylko, że myśli wrócić z początkiem zimy.

— I doktor nie wie, dokąd się udała?

— Nie wie.

— A to wypadek! — zawołał inżynier pod wpływem głębokiego wzruszenia.

W tej chwili wszedł służący z oznajmieniem, że jakiś pan chce widzieć pana Summy Skim'a i Ben Raddle'a.

Proś go tutaj — odpowiedział machinalnie inżynier.

Przybyły trzymał w ręku torbę dość wielkiej objętości.

— Przynoszą panom z polecenia p. William'a Broila żądane sto tysięcy dolarów i proszę o pokwitowanie — rzekł, użędnik.

Przy tych słowach zaczął wyjmować z torby paczki banknotów, które stojąco rozkładał na stole.

— Może panowie zechcą sprawdzić? — Be Raddle, opanowawszy wzruszenie, przeliczył systematycznie pieniądze.

— Są wszystkie — rzekł.

— Panowie zechcą pokwitowanie pod pisać?

Ben Raddle uczynił to z całą pewnością, ale Summy Skim'owi kuzyn musiał wskazać miejsce do podpisu, prawie prowadził jego rękę. Summy był jak we śnie i jak gdyby nie z tego świata.

Ben Raddle odprowadził urzędnika do drzwi, poczem wrócił do Jane Edgerton i kuzyna, którzy stali naprzeciwko siebie, wpatrując się w stos banknotów.

Summy Skim był wciąż nieprzytomny, Jane Edgerton wciąż płakała, ale z poza też spojrziała na inżyniera pytająco.

Ben Raddle nie był w usposobieniu wdawania się w rozmowę i objaśniania tego, czego sam nie rozumiał. Dotąd panował nad sobą, lecz reakcja nastąpiła. Czując się ostatecznie wyczerpanym, ruchem ręki dał znać, że będzie mówił później.

Chwilę stali tak nieruchomi w pośrodku hall'u. Poczem prawie jednocześnie usunęli się na stojące w pobliżu fotele, operując zmęczone głowy o ich wysokie i wygodne oparcia. Długo pozostawali w tej postawie z umysłem naprężonym, niby Edypowie bezsilni wobec zagadki Sfinksa, podczas gdy nazwę gwar miasta ustawał, a cienie zmroku spływały na okolicę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Projekt utworzenia nowej Republiki pochodził ze sfer rządowych.

Przyszła Republika ma zająć przestrzeń w 1.400.000 ha.

Ze słów delegatów żydowskich wynika, że przeszło 400 tys. rodzin żydowskich gotowych jest do natychmiastowego przesiedlenia do nowej republiki. Na przeszkodzie do urzeczywistnienia projektu stoi jedynie brak odpowiednich funduszy.

Pożyczka Ligi Narodów dla Grecji.

London. Subskrypcja greckiej pożyczki Ligi Narodów, która została tutaj wyłożona zamknięta została o godz. 10.30 i została w pełni pokryta.

Wystąpienie Rosji do Ligi Narodów?

London. W związku z pogłoskami o bliskim kryzysie finansowym Sowietów, zjawiała się tu pogłoska o możliwości wystąpienia Sowietów do Ligi Narodów. Ma to być ostatni sposób podniesienia kredytu zagranicznego Rosji.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 6 lutego 1928 r.

— **Nowa secesja w „Plaście” pomorskim.** „Głos Pom.” pisze: Jednym z licznych kandydatów na posła był niejaki p. Wojciech Pryll z Tucholi. Chciał on uzyskać mandat z listy PSL. I dla osłagucia tego celu nie szczędził ani trudu ani pieniędzy, na kaptowanie sobie zwolenników. Mimo to kandydatura p. Prylla na wczorajszym zebraniu Rady Wojewódzkiej PSL upadła. Wobec tego „ideowy ludowiec” p. Pryll opuścił zebranie z grupą swych przyjaciół i robi secesję. Jak się dowiadujemy, zarząd okręgowy PSL zawiesił p. Prylla w prawach członka oraz rozwiązał zarząd powiatowy w Tucholi, którego prezesem jest p. Pryll.

— **Koło Przyjaciół Harcerzy.** Przychodzą do nas zawiadania, że od około 2 lat nie było ani zebrań, ani walnych zgromadzeń Koła. W interesie sprawy i z rozpoczynającą się wkrótce wiosną trzebaby właściwie coś uczynić, aby sprawę tę głównie dla młodzieży ważną poruszyć. Odpowiednie czynniki uprasza się o poczynienie odpowiednich kroków w celu większego zebrania i sprawowania za czas upłyniony.

— **Zabawa Urzędników Sądowych.** W dniu 1. lutego urządzili na salach Hotelu Engla Urzędnicy Sądowi swą doroczną zabawę, na której licznie reprezentowana była miejscowa inteligencja, w szczególności zaś całe prawie sądownictwo.

Już sam wygląd sali był dla gości pewną przynętą — dekoracja sali, jakiej dotąd w Chojnicach nie widziano ślicznie się przedstawiała w świetla lamp elektrycznych.

Zabawę rozpoczęto od poloneza, którego prowadził prezes p. Dr. Ternier z p. prokuratorową Drozdowską. Przy dźwiękach dobrej muzyki bawiono się bardzo ochoczo, a co z uznaniem podkreślić należy, panowała towarzyskość i harmonja, spotykana tak rzadko na zabawach w Chojnicach.

Zabawa więc udała się znakomicie — słyszy się nawet, że poraz pierwszy w obecnym karnawale. Urzędnicy Sądowi mogą sobie nawzajem powinszować za tak udaną wiecezorek. W głównej mierze należy się słowo pochwały komitetowi zabawowemu z gospodarzem balu p. M. Grochowskim na czele.

— **Roczne walne zebranie Związku Oficerów Rez.** Koło Chojnice odbyło się w sobotę dnia 4 lutego br. na salce u p. Kalety.

Zebraniu przewodniczył wiceprezes Towarzystwa p. porucznik rez. Czesław Morawski.

Po złożeniu sprawozdania rocznego przez wiceprezesa, sekretarza i skarbnika udzielono absolutorjum staremu zarządowi i przystąpiono do nowego wyboru.

Wskład tegoż wchodzi: p. sędzia Karnowski — prezes, p. insp. str. celnej Domachowski — jako sekretarz, p. kom. str. celn. Małek — skarbnik, p. mag. farm. Morawski jako członek zarządu.

— **Z targu.** Na ostatnim targu płacono za: funt masła 2,40—2,70 zł, mendeł jaj 3,50—4,00 zł, kury 3,00—6,00 zł, gęsi tuczone funt 1,80 zł, indyki funt 1,00—1,50 zł, kartofle 5,00—6,00 zł, prosięta para 50,00—60,00 zł.

Ryby: szczupaki funt 1,50 zł, płotki 0,70 zł, okonki 0,70—1,00 zł, morgunki 1,50 zł.

— **Przypomnienia na luty.** Przygotować narzędzia gospodarcze do prac wiosennych. Na łakach rozrzucić kreto-winy, rozlewać po nich gnojówkę, mech bronami zedrzeć. Bydło wypuszczać na chwilę na świeże powietrze. Klacze lepiej żywić, by w marcu grzały. — Kury nasadzać na jaja. — Założyć przyspiesznik na wczesne rozsady. — Niespokojne pszczoły polć, głodniaki podkarmić sytą zalewaną w plasty. — Zamówić potrzebne nasiona.

— **Ustawa o używaniu broni w polceji.** Na najbliższym posiedzeniu Rady ministrów rozpatrywany ma być projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o użyciu broni palnej przez policję i ludzi uzbrojonych.

W myśl tego rozporządzenia policjant może użyć broni w wypadku obrony życia i mienia tak własnego jak osób trzecich.

Przy pościgu lub konieczności zatrzymania, policjant musi dwukrotnie wezwać uciekającego do zatrzymania, po-czem może strzelać. Pierwszy strzał ma być oddany w powietrze — drugi, celując w uciekającego.

— **Projekt ustawy o zastawie rolniczym.** Na odbytem w dniu 13 bm. posiedzeniu komisji budżetowej Związek Pol. org. Roln. w najbliższym czasie postanowiono wznowić starania o rozpatrzenie projektu specjalnej ustawy o zastawie rolniczym. Projekt tej ustawy został opracowany przez Związek już w roku 1926 r. Ustawa ta umożliwiła ma drobnemu rolnictwu załaganie pożyczek na zastaw inwentarza gospodarczego, stanowiącego nadwyżkę inwentarza zasadniczego. Inwentarz ten po zastawieniu pozostawałby nadal w użytkowaniu właściciela, oczywiście przy zabronieniu sprzedaży. Ustawa taka uprościłaby znacznie możliwości kredytowe naszego drobnego rolnictwa, przeważnie nie posiadającego hipotek.

— **Pełnia.** (Rekolekcje w Towarzystwie Ziemiaków.) Miejscowe Tow. Ziemiaków urządziło od poniedziałku 30. stycznia do czwartku 2 lutego, rekolekcje w kaplicy św. Józefa. Rozpoczęciem rekolekcji było błogosławieństwo, które się odbyło o godz. 6 po południu. Błogosławieństwa udzielił Najprz. ks. Biskup. We wtorek i środę odbyły się nauki wygłaszane przez Ojca Jezuitę, przed południem o godz. 10 i 11, a po południu o 3 i 5. W środę odbyła się wspólna spowiedź święta. W święto Matki Boskiej o godz. 9 odbyła się ostatnia nauka, a po niej uroczysta msza św., którą odprawił Najprz. ks. Biskup, podczas której całe Stowarzyszenie przystąpiło do Komunii św. Piękne pienia wykonał chór kościelny. Odśpiewaniem „Te Deum” zakończono rekolekcje. Po rekolekcjach całe Towarzystwo udało się do pałacu Najprzew. ks. Biskupa, Wojciecha Stanisława. (a)

— **Wiele.** (Wiece „24” w parafii wielkiej.) W wioskach parafii naszej: Osowie, Dąbrowie, Górkach, Wdzydzach Tucholskich, Borsku odbyły się wiece przedwyborcze. Na zebraniach tych przemawiał X Wrycza. Zebrani wszędzie z wielkim entuzjazmem oświadczyli się za listą 24, potępiając nlecną robotę rozbi-jaczy jedności narod., mających „ćwioka poselskiego”. Prawie wszyscy zebrani podpisali odezwę komitetu narodowo-kat. Na cele walki wyborczej zebrano około 200 zł.

We wtorek dnia 31. 1. odbył się wlec w Wielu. Przemawiał p. redaktor Pleigrzyma Matłosz. Burza oklasków po skończonym referacie p. M. była najlepszym dowodem, że od serca idące słowa p. Matłosza, trafiły do serc wyborców.

Wyborcy uznali konieczność głosowania na jedną listę komitetu narodowo-katolickiego Nr. 24.

W ten sam dzień odbył się także wlec w Karsinie, gdzie z równym powodzeniem przemawiał p. Matłosz i X. Licznernski.

— **Wiele, pow. chojn.** (Zebranie Stow. Naucz.) Odbyło się tutaj zebranie Stowarzyszenia nauczycieli rejonu wielkiego. Po zagajeniu i podaniu porządku obrad przez prezesa, naucz. p. Głowczewskiego z Wiele, wygłosił bardzo treściwy referat o śpiewie naucz. p. Głowczewski z Borska. W dyskusji zachęcał prezesa do pielęgnowania śpiewu. Podał następnie komunikaty Związku w sprawie poprawy bytu, oświadczenia o obowiązku głosowania itp. Pamięć zmarłej koleżanki s. p. Hel. Gierszewskiej uczczono powstaniem z miejsc. Po omówieniu bieżących spraw i odśpiewaniu „Nie rzucim ziemi” zebranie zamknięto. (f)

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Bójka na wiecu w Warszawie.

Warszawa, (Radjo.) Wczoraj odbył się w Warszawie wielki wiec bloku katolicko-narodowego przy udziale około tysiąca osób.

W chwili, gdy wchodził na mównicę b. poseł prof. Stroński, wiele zniecierli-dzony u zwolenników Piłsudskiego, wszedł na salę cały oddział Piłsudczyków i zaczął mówić i przewodniczącego zebrania obrzucać jajami. Po krótkim czasie rozpoczęła się na sali prawdziwa bijatyka, przyczem dużo osób zostało zranionych. Ostatecznie musiała wkroczyć policja i opróżnić salę.

Napady polityczne.

Berlin, (Radjo.) W berlińskim „Lustgartenie” zostało napadniętych kilku sztal-helmowców, przyczem pobity został także jeden policjant. Przypuszcza się, że napady te były organizowane ze względu politycznych. Policja aresztowała kilkudziesięciu.

Hein nie uciekł.

Koburg, (Radjo.) Pogłoski, jakoby znany rabuś pocztowy uciekł z więzienia, nie są prawdziwe. Hein siedzi sobie bezpiecznie w jednej z cel koburskiego więzienia.

Podpisanie układu o sądzie rozjemczym.

Paryż, (Radjo.) Dziś ma nastąpić podpisanie układu o francusko-amerykańskim sądzie rozjemczym. Podpisanie tegoż ma być połączone z różnymi uroczystościami tak w Ameryce, jak i we Francji.

Bankiet dziennikarzy.

Paryż, (Radjo.) Wczoraj wieczorem odbył się w Paryżu doroczny bankiet dziennikarzy. Przewodniczo objął prezydent republiki francuskiej, Doumergue, który wygłosił również przemówienie na temat sanacji Francji.

Djamentowe pola.

Paryż, (Radjo.) Według wiadomości z Johansburga znalazł na niedawno odkrytych polach djamentowych pod Lichtenburgiem, Holender van Vyk na czterech terenach djamenty ogólnej wartości 300 000 dolarów.

— **Głowczewice, powiat chojnicki.** (Obchód rocznicy powstania styczniowego.) Z okazji 65 rocznicy powstania styczniowego miejscowe Towarzystwo Powstańców i Wojaków urządziło w niedzielę, dnia 29 bm., przedstawienie teatralne „Stanko Powstańca”. O godz. 7-mej wieczorem wygłosił druż. prezes przemowę na temat Powstania styczniowego, które publiczność eutujastycznie wystu-chała, o czem świadczyły liczne oklaski. Po przemowie odbyło się przedstawienie, które wypadło także dobrze. Amatorzy wywiązał się z swoich ról znakomicie, a szczególnie dobrze odegrał swą rolę „zyd”. Po przedstawieniu odbyła się zabawa, na której przy dźwiękach Głowczewickiej kapeli bawiono się do 4-tej rano. Publiczność nie zabrakło ani na przedstawieniu, ani na zabawie. Można było wyczuć na twarzach publiczności tętno zadowolenia jak z przedstawienia, tak i z zabawy, to też miejscowy nauczyciel podziękował w krótkich słowach amatorom za wzorowe odegranie sztuki, a szczególnie dziękował druż. prezesowi za trudy i mozoły, których nie szczędził podczas ćwiczeń. Obserwator.

— **Wdzydze Tucholskie.** (Z życia młodzieży.) Dnia 29 bm. urządziło tut. Tow. Młodz. Męsk. swą roczną zabawę, na program której składały się: 1) deklamacja, 2) przedstawienie teatralne p. t. „Dla dziesięć tysięcy” w dwóch aktach, 3) pantomina „Do hotelu”, a na zakończenie odbyła się zabawa taneczna. Wielce nad rozwojem, przed rokiem tu założonego Tow., pracuje p. nauczyciel A. Rapiór. Publiczność tutejsza bardzo popiera Tow. i dlatego sala była wypełniona po brzegi. Aktorzy wywiązał się ze swych ról doskonale. Liczne oklaski świadczyły o zadowoleniu publiczności. Jeden z obecnych.

— **Wdzydze Tucholskie, pow. chojnicki.** („Licytacja na drzewo opałowe”) Dnia 21 bm. odbyła się tutaj w oberzy p. Chmieleckiego, licytacja na drzewo opałowe z nadleśnictwa Wawrzynowo. Sprzedawał p. nadleśniczy z Wawrzynowa. Drzewo podniosło się w stosunku do uprzedniej sprzedarzy znacznie w cenach, a to z powodu wielkiego zapo-

Niepokoje w Barcelonie.

Paryż, (Radjo.) „New York Herald” donosi z Pergiguanu: Podróźni, przybyli z Barcelony, oświadcza, że położenie jest tam bardzo naprężone. Po-między oddziałami wojska i masami robotników przyszło do krwawych bójek. Przyczyną niepokoju ma być wprowadzenie nowego podatku dochodowego.

Pogrzeb Haiga.

London, (Radjo.) Pogrzeb marszałka Haiga odbył się bardzo uroczystie. Na ulicach, prowadzących do opactwa westminsterskiego, zebrały się tysięczne tłumy, tworząc szpaler. W pogrzebie wzięli udział m. in. księża Walij, księża Jorku, dalei liczni oficerowie armji sprzymierzonych z marszałkami Fochem i Petainem na czele, oraz różne delegacje wojsk francuskich i belgijskich.

Kondukt pogrzebowy otwierał pułk kawalerji, za nim kroczyły deputacje wojsk szkockich, francuskich i belgijskich. Za karawanem postępowali członkowie domu królewskiego oraz przedstawiciele dyplomatyczni z Polski, Francji, Belgji, Stanów Zjedn., Brazylii, Portugalji i Japonji.

Uprowadzenie misjonarzy i siostry zakonnej.

London, (Radjo.) „Temps” donosi z Pekinu: Podczas nabożeństwa wtargnę-ło do domu misyjnego na białym dniu 100 bandytów, który po dłuższej bójce, podczas której nawet kilku Chinczyków zostało zranionych, uprowadził 3 niemieckich misjonarzy i jedną zakonnicę. Posłańcy, którzy przybyli z żądaniem okupu w sumie 60 000 dolarów, zostali aresztowani.

Następnie wysłano celem wyzwolenia misjonarzy oddział wojska. Kiedy jednak wojsko gotowało się do szturm, bandyci ustawili przed siebie uwięzionych. Podczas walki umarła z przerażenia zakonnica, a jeden z misjonarzy został ranny.

Cyklone został zepchnięty z lawicy.

London, (Radjo.) Kuter rybacki „Cyklone”, który w dniu wczorajszym wjechał na lawicę koło Goodwin można było dziś zepchnąć na morze.

trzebowania kupujących i bliskości zwłoki. Popyt był największy na gałęzie i wałki. Za gałęzie 3 klasy płacono od 2-3 zł. za m², a za wałki około 7 zł. Natomiast szczapy były mało pożądane; to też sprze-dano ich niewielką ilość. Taksa zaś szczapy wynosiła 9 złotych. (l)

— **Orle, pow. kościerski.** (Pojawienie się dzików.) W ostatnim czasie w okolicznych lasach, zwłaszcza bukowych, widziano kilkakrotnie liczne stada dzików. Nie należy dopuścić, aby dzięki rozmnożyły się do plagi dla rolników.

— **Serock.** (Nico o budowie kolei Bydgoszcz—Gdynia.) — Jak wiadomo, pierwszym etapem budowy nowej linii kolejowej Bydgoszcz—Gdynia, jest odcinek Bydgoszcz — Maksymilianowo. Otóż buduje się nowy tor z małych Kapuścisk z ominięciem dworca bydgoskiego, do Rynkowa, a stąd nad torem Bydgoszcz—Tczew do stacji Maksymilianowo. Natomiast od tej stacji tor pobiegł nową linią w kierunku zachodnim przez Wudzyn, Serock, Szewno, Bładzim, Wierchucin itd. w Tucholskie Bory. Odcinek Kapuściska—Rynkowo już prawie na ukończeniu. Pracy pomimo pory zimowej nie przerwano. Obecnie od Rynkowa do Maksymilianowa, pobiegną cztery pary szyn. Jak słychać, rozpoczęcie się z wiosną pracę nad budową kolei i na innych odcinkach, tak iż bezrobocie zainteresowanych okolic znacznie się zmniejszy. (c)

— **Niem. Łąkle, pow. świecki.** (Nowe polskie przedsiębiorstwo.) Przez długie lata istniał w naszej wiosce interes żydowski, który wreszcie przeszedł w ręce polskie. Owa nieruchomość przez jakiś czas zmieniła właścicieli aż wreszcie nabył takową p. Józef Piotrowski.

Tenże otworzył w ostatnich dniach skład towarów kolonialnych. Jako szczerzy polak—Pomorzanin zasługuje na należyte poparcie ze strony okolicznego obywatelstwa. — Nowej polskiej placówce „Szczęść Boże”. (c)

— **Tczew.** (Znowu rozbito okno.) W ubiegłą sobotę rozbito okno wystawowe fryzjera Romanowskiego przy ulicy Królewskiej. Jest to już trzeci wypadek tego

rodzaju, dokonany w ostatnich dniach. Sprawcę nie poznano. (d)

Gdynia. (Z portu). W drugiej dekadzie stycznia zawinęło do portu 20 statków morskich (wszystkie parowce), w tej liczbie 2 polskie, 12 szwedzkich, 2 duńskie, niemieckie, 1 francuski, 1 fiński. Z wyjątkiem par. francuskiego Lussac, który wyładował 1000 ton tomasówki 500 zaś ton tego ładunku zawiózł do Gdańska, wszystkie statki przybyły w stanie próżnym. Na wyjściu było 17 statków (wszelkie parowce) w tej liczbie 2 polskie, 6 szwedzkich, 4 duńskie, 1 francuski, 1 niemiecki, 1 norweski, 1 łotewski, 1 fiński. Statki te wywoziły 29.400 t. węgla, w tej liczbie 1831 t. węgla statkowego. Prócz tego fiński parowiec wywoził do Brazylii 1600 ton cementu.

Gdynia. (Zasiłek dla Gdyni.) Rada miejska miasta Gdyni otrzymała w najbliższych dniach 1 200 000 zł. przyznane już przez rząd na będące w toku roboty inwestycyjne. Budżet na rozbudowę Gdyni na najbliższe pięć lat obejmuje 15 milionów złotych.

(Nieszczęśliwy przypadek.) Robotnik Wacław Baradziej z Małopolski przy budowie nowego domu przy ul. Portowej spadł z pierwszego piętra tak nieszczęśliwie, że odniósł ciężkie poranienia głowy i kręgosłupa. Jest nadzieja utrzymania B. przy życiu.

Ostrowo, pow. pucki. (Napał rabunkowy.) Zdarzył się tu niebawem dotąd wypadek. Otóż na szosie, wiodącej przez las, został napadnięty oberżysta z Mieruszyna, p. Laks, któremu zabrano złoty zegarek, 25 guldenów, 20 złotych i szczerzątkę do wąsów. Ta ostatnia posłużyła policji do wykrycia złodzieja, od którego skradzione rzeczy w całości odebrano. Był nim szewc z Ostrowa M., który poprzednio zamieszkiwał w Strzelnie.

Z DALSZEJ POLSKI.

Bydgoszcz. (Oszukańcze biuro stręczyci małżeństw.) „Dzien. Bydg.“ pisze: Głośne z szumnych ogłoszeń w gazetach biuro pośrednictwa małżeństw nlejakiego Mrówki, mieszczące się przy ul. Gdańskiej 24 zostało w tym tygodniu przez policję bydgoską zlikwidowane i opieczetowane, a właściciel jego aresztowany. Mrówka za pomocą szumnych ogłoszeń w gazetach o fikcyjnych bogatych partjach, łowił naiwnych, którym kazał najpierw wpłacić od 50 zł. wwyż tytułem wpisowego, a następnie, dostawszy już ofiarę w swe ręce, dusił ją tak długo, dopóki się dało, ogalając ją z pieniędzy.

Często posługiwał on się pewnymi tajemniczonemi w tę sprawę kobietami, które przedstawiał jako posażne kandydatki do małżeństwa i przy ich pomocy naciągał naiwnych. Tak samo łudził on

i oszukiwał kobiety, którym również dawał fikcyjne adresy panów. Mrówka trzymał w swym biurze 5-7 bluralistek, które nie miały tam wiele do roboty, ale każda z nich musiała złożyć 300 zł kaucji, nie pobierając wzamian żadnej pensji; gdy się zaś która z nich upominała, zbywał ją krótko, że jeżeli jej się nie podoba, może sobie odejść. Bluralistki służyły mu do reklamy: starał się on oisnić swą kancelarię przybywających doń klientów, stwierdzonem również zostało, że w biurze Mrówki odbywały się schadzki nocne i bawiono się wesoło. Listy zaś których, były całe stopy, a na które zakazywał swoim bluralistkom nawet odpowiadać przepelnione są narzekaniami na oszukańcze manipulacje Mrówki i domagają się zwrotu wyłudzonych pieniędzy i fotografii. Dochodzenia policyjne i sądowe w tej sprawie, przyniosą nam zapewne niejedną jeszcze ciekawą szczegół.

Z GDAŃSKA.

Gdańsk. (Zabójstwo i samobójstwo.) Chorujący na nerwy od dłuższego czasu 24 letni czeladnik piekarski Pichler z Wrzeszcza strzelił do przechodzących ulicą studenta Hoppego i uczennicy Holfedówny, pochodzącej ze Zblewa (pow. starogardzki). Studenta zranili nlebezpiecznie, uczennica wskutek otrzymanej rany zmarła. P. sklerował następnie broń na siebie i zastrzelił się.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

Miesięczne zebranie Tow. Mężczyzn Katolików odbędzie się w poniedziałek, dnia 6. bm., o 8. wieczorem w lokalu konsumu urzędniczego. O liczny udział tak członków, jak i gości uprasza Zarząd.

Tow. śpiewu „Lutnia“ We wtorek b. t. o godz. 8 wlecz. odbędzie się lekcja śpiewa dla chóru męskiego w szkole. Upraszam uprzejmie o przybycie szan. członków w komplecie. Dyrygent.

Sokół Chojnice. Zebranie zarządu odbędzie się w poniedziałek dnia 6 lutego o godz. 8 wieczorem w Konsumie Urzęd., na które zaprasza wszystkich byłych jako też nowo wybranych członków zarządu. Czolem Prezes.

Brusy.

Zebranie Tow. Ziemiaków w Brusach odbędzie się 8. lutego w lokalu Kupca o godz. 4 po poł. Na porządku dziennym wykład p. mec. Piskozubowej. O liczny udział prosi Zarząd.

Czytajcie

„Dziennik Pomorski“.

Dnia 4. lutego o godz. 20.30 w zakładzie św. Boromeusza, po ciężkiej operacji zasnął w Bogu zaopatrzone sakramentami św. mój nieodżałowany mąż, nasz najukochańszy ojciec, brat, szwagier i wuj, przeżywszy lat 50

ś. p.

Izydor Kamiński

W ciężkim smutku pogrążona
żona z dziećmi.

Chojnice, dnia 6. lutego 1928 r.
Grand-Rapids, Stan. Zjed.

Pogrzeb w czwartek dn. 9. lutego z zakładu św. Boromeusza.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

W sobotę zmarł nasz członek,

mistrz ślusarski

Izydor Kamiński

Pamięć jego pozostaje nam na zawsze
niezapomniana. 317

Cech ślusarski.

Licytacja.

Celem pokrycia należności skarbowych odbędzie się sprzedaż licytacyjna najwięcej dającemu za gotówkę:

w **Czersku**, we wtorek, dnia 14. bm. o godz. 11 przed poł. w lokalu p. Kallnowskiego: zegar, wódka wino, deski, meble, automat muzyczny, świnię itp.

w **Karsinie**, w czwartek, dnia 16. bm. o godz. 12. przed poł. przed sołectwem: ryż, urządzenie składowe, towary kolonialne, rower i kanapa.

w **Odrach**, w piątek, dnia 17. bm. o godz. 12 w poł. przed sołectwem: krowy, bilard i meble.

w **Wielu**, w sobotę, dnia 18. bm. o godz. 11 przed połudn. przed sołectwem: wódka, olej jadalny, towary kolonialne, 3 mtr. samszu itp.

O tem zawiadamia sekwestратор przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarbowych w Chojnicach.
Chojnice, dnia 6. lutego 1928 r. 314

Ogłaszajcie w Dzienniku Pomorskim.

Kwitnące fiolety alpejskie, bez, hiacynty, krokus, konwalje, prymulki, tulipany, kwiaty cięte, koszyki z kwiatami

poleca **tanio**
L. Howe
zakład ogrodniczy
ul. Człuchowska 53. 316

Podaję do wiadomości, że otworzyłem

warsztat szewski

Wykonuję wszelkie zamówienia i reparacje prędko i akur. po cenach umiarkow.

Karol Fahle
mistrz szewski 295
Chojnice, Staroszkolna 13.

Dobrze umeblowany pokój

zaraz do wynajęcia z utrzymaniem lub bez z osobnym wejściem. Adres wskaże eksp. Dzien. Pom. 312

Poszukuję od 1. marca br.

3 pokojow. mieszkanie z kuchnią.

Zgłoszenia do ekspedycji Dzien. Pom. 283

Mam tanio na sprzedaż

części do maszyn rolniczych i maneż, toczki do kosznych krozarek, fasa do wody, 2 brony łaków i motor elektryczny i 1 pół konny.

W. Lewandowska
Dworcowa 22. 313

Podaję do wiadomości, że moje autobusy odjeżdżają we wtorek, dn. 7. 2. br. na Jarmark do Brus.

Odjazd o godz. 7.30 od rest. p. Węsiersk.
Jan Kos, Brzeźno.

Świeże róże, kwitnące fiolety alpej.

„ hacynty
„ tulipany
„ prymulki
„ cynerarje
„ lak
„ begonje
„ ephyphullum

koszyki z kwiatami, asparagus

poleca zakład ogrodniczy
K. Błaszczuk
Szosa Gdańska.

Na sprzedaż plac budowlany

2 morgi przy ulicy Strzeleckiej bardzo tanio. Za interesowani zgłoszą się do eksp. Dz. Pom. 300

Polecam po cenach umiarkow.: dąb każdej grubości, suche sprychy, bale, deski dębowe, kantówki każdej grubości deski sosnowe, łaty 4 x 6 i 3 x 4, pale dębowe i sosnowe, szwarty każdej długości do plotów.

B. Landowski
handel drzewa Chojnice.

szluząca

może się natychmiast zgłosić
Dworcowa 44. 303

We wtorek, dnia 7. lutego br.

świeże kiszki

połączone z koncertem

Hotel Dworcowy.

Bank nasz otwarty od dnia 6. bm.

bez przerwy

od godziny 9. do godziny 16-tej

w sobotę

od godziny 9. do godziny 14-tej

Bankverein Chojnice Sp. z o. o.

Przedsiębiorstwo samochodowe

Richard Gehrke

Chojnice centrala samochodów, telefon 108.

poleca swój samochód do łask. użytku po umiarkowanych cenach.

Postój samochodu:

Rynek, albo ul. Człuchowska 9.
Samochody są ogrzewane.

Trumny Jak i wybicia do trumien wykonanie pierwszorzędnego, mam stale na składzie po umiarkowanych cenach.

Fr. Kiedrowski

magazyn mebli i trumien

ul. Człuchowska 6. ul. Człuchowska 6.

Cyk: „Z wędrówki po szerokim świecie”.

W stolicy dyktatora Turcji.

Amerykańska szybkość w budowie nowoczesnej Angory.

Przygodny turysta, pragnący udać się z Konstantynopola do Angory, stolicy dzisiejszej Turcji, ma do rozporządzenia pociąg ekspresowy, kursujący trzy razy w tygodniu. Pociąg ten jest właściwie przedłużeniem wielkiej linii Orient-Expressu Londyn — Paryż — Konstantynopol.

Okolica, przez którą przebiega wspomniany expres jest naogół smutna. To też każdy podróżny wita z radością już z daleka ukazujący się cel jego podróży.

Angora leży na wyżynie przeszło tysiąc metrów. Jest to właściwie ogromna przemysłowa osada, która rośnie z niezmierną szybkością. Wszędzie widzi się drewniane rusztowania, robotników i wozy z materiałem budowlanym.

Dzisiejsza stolica Turcji w roku 1919 liczyła niecałe 30.000 mieszkańców. Nie było tam mieszkań dla obcych, nie było hoteli, brakowało wody i panowała malarja. Cała Angora składała się wówczas z kilkuset domów, rzuconych na łyse „plateau”.

Ponieważ z chwilą rozpoczęcia budowy gmachu tureckiego Zgromadzenia Narodowego i przeniesienia władz do Angory, stała się aktualna kwestja stworzenia mieszkań dla urzędników i posłów, więc zaczęto odrazu budować nie czekając na nakreślenie fachowego planu budowy. Pierwszych 150 domów powstałych w ten sposób, nie odpowiadało wymaganiom, ale dalszych 1200 wykazały już znaczny postęp.

Nad ostatecznym planem nowożytnej Angory pracują obecnie architekci: Francuz Josely, oraz Niemcy Brieks i Hansen, których plany mają być przedłożone międzynarodowemu jury. Planowane jest zbudowanie miasta dla 200 tysięcy mieszkańców i to w ten sposób, aby możliwym było rozszerzenie dla dalszych 100 tysięcy.

Około 10.000 robotników zajętych jest już obecnie przy budowie. Robotnikami pomocniczymi są sami Turcy, ale specjalistów musiano sprowadzić z zagranicy. Jest tam więc około 700 Węgrów, 200 Bułgarów, 150 Italczyków i 100 Niemców.

Niestety nie jest możliwe podjęcie prac

budowlanych na olbrzymią skalę, albowiem brak jest odpowiednich funduszy. Z projektowanych inwestycji, zdano uruchomić zaledwie jedną dziesiątą część. Przyznać jednak trzeba, że stało się to z amerykańskim niemal pospiechem.

W obecnej chwili niemal na ukończeniu są gmachy dla ministerstw, a więc finansów, opieki społecznej, spraw granicznych, dla min. oświaty i dla prezydium rady ministrów. W najbliższym czasie przewidziana jest budowa uniwersytetu i wielkiej opery narodowej. Gmach konserwatorium jest już gotowy. Rozpoczęto już prace kanalizacyjne, niedługo przystąpi się do budowy rzeźni i hali targowej, jak również elektrowni i gazowni. Buduje się także dwa szpitale.

Dzięki osuszeniu bagnisk, które miasto jest otoczone, zmniejszyła się ilość zachowań na malarję.

Pomiędzy starym miastem i nowym, w którym rezyduje dyktator Turcji Kemal Pasza, tworzy się nowe ulice, na razie jednak słabo asfaltowane. To też każdy pojazd powoduje tumany kurzu, tak, że całe miasto jest jakby otulone białym welonem.

Kiedy Kemal Pasza postanowił przenieść stolicę z Konstantynopola do Angory, wówczas pojawili się tam spekulanci z całego świata, którzy jeli zakupywać za bezcen najlepsze parcele budowlane.

Niedawno odsłonięto w Angorze pomnik Kemala Paszy, duża italskiego rzeźbiarza Canonica. Oprócz tego miasto posiadać będzie inne pomniki.

Jednym słowem Angora modernizuje się. „Bociany, mieszczące się na dachach domów — pisze italski publicysta Zingarelli — ze dziwieniem spoglądają na gorączkową pracę robotników, ale gdy w przyszłym roku powrócą z południa, zdumienie ich będzie jeszcze większe, zobaczą bowiem nowe pałace, jeszcze wyższe mury i jeszcze większy ruch. Od siedmiu lat ptaki te, stanowią charakterystyczną cechę Angory, nie przestają się dziwić”.

Najciekawszy jest kontrast między nowym a starym miastem. Z jednej strony nowożytne życie, poruszane tysiącem impulsów, z drugiej zaś ciągle jeszcze stare patryjarchalne obyczaje. Bazar nie utracił nic z jaskrawości swoich barw, a chłopcy w kolorowych koszulkach piją dzisiaj tak samo jak i dawniej z małych filiżanek czarną wonną kawę. Stara Angora zostanie jeszcze długo tem samym, czem jest dzisiaj.

L. Wik.

Sobowtór Marji Antoinetty.

Tragiczne dzieje kobiety.

Znany z swoich historycznych romansów Armand Praviel wzbogacił literaturę o nowe dzieło. „La Secondo Maria Antoinette”, ujawniające prawie zupełnie nieznaną wstrząsającą epizod z czasów wielkiej rewolucji. Armand Praviel opowiada na mocy autentycznych dokumentów i zeznań współczesnych o awanturnych dziejach sobowtóra nieszczęśliwej królowej Marji Antoinetty.

W 1788 roku pojawił się w Wersalu nieznan dotąd szerszemu ogółowi Michał Geroult de Marcilly, szlachcic francuski, roden z Wandjei. Dzięki protekcji udało mu się uzyskać przy dworze nieznanne stanowisko i wprowadzić w koło dworskie swoją żonę Eleonorę de Condreaux. Młoda kobieta, wiedząca już oddawna o swoim nadzwyczajnym podobieństwie do królowej, przekonała się na miejscu, że istotnie tak jest. Od tego czasu wszystkie jej usiłowania dążyły w tym kierunku, aby naśladować Marję Antoinettę w podstawie, ruchach, wyrazie twarzy, a nawet i w toaletach. Jednym słowem — stała się w przeciągu krótkiego czasu jej zupełnym sobowtorem. W międzyczasie wybuchła rewolucja — królową uwieziono a młoda para uciekła do swego zamku w Wancji, tej okolicy Francji, która pozostała wierna królowi.

Tam w swojej ściślejszej ojezynie czuła się pani Marcilly dobrze w roli Marji Antoinetty. Rojalisci obrali jej męża za jednego z wodzów powstańczych. Gdy wzbudzony tłum zobaczył go wraz z żoną rozległy się grzmiące okrzyki: „Niech żyje królowa!”, bo zadziwiająco podobieństwo wnet zrodziło pogłoskę, że Marji Antoinetty nie ścięto, że uciekła ona cudownym sposobem z więzienia i chroniła się do wiernej Wancji, gdzie jak druga dziewica Orleańska stanie na czele rojalistów do walki z przewrotem. Radzi nieradzi musieli Marcilly i jego żona uczestniczyć w krwawych bojach z rewolucjonistami w Nantes. Po początkowych sukcesach odwróciła się karta — rojalistów pobito, a małżeństwo Marcilly wzięło do niewoli. Los męża rozstrzygnął się od razu — rozstrzelano go następnego dnia — żonę zaś wrzucono do lochu razem z chorymi i zbrodniarzami. Tam poznał ją jeden z przywódców Jakobinów, Lamberty i wykrzyknął zdumiony: „To przecież królowa!” Kobieta ta zrobiła na nim niesłychane wrażenie. Prędko się w niej zakochał i sprzeniewierzył ukochanej gilotynie. Sposób jednak, w jaki się pięknej kobiecie na męża na rzucił, nie ma w historii równego sobie.

Katowskie sztuki osławionego Carrier'a są znane. Aby oszczędzić przepracowanej gilotynie roboty, wsadzono w Nantes uwiezionych rojalistów na statki i topiono ich masami. Według tego wzoru prowadzono panią Marcilly wraz z jej pokojówką z więzienia i zawieziono na okręt „La Glorie” gdzie otrzymała nowe suknie świeżą bieliznę, zażywając w kajuście względny komfort. W nocy usłyszały te kobiety błagalnie płacze i żalosne krzyki, dochodzące z pokładu statku. Gdy przerażona p. Marcilly pobiegła tamdatą z pokojową, ujrzała obraz mrozący krew w żyłach. Stało tam dziesięć zupełnie nagich kobiet. Bito je i kopano wśród brutalnych żartów i poddawano je wszystkim upokorzeniom, wrzucono do rzeki.

Tą chwilę obrał Lamberty na swoje oświadczenie. Pozostawił ukochanej wybró pomiedzy sobą, a rzekł Sobowtór Marji nie namyślał się długo i wybrał to pierwsze. Nadspodziewanie żyli bardzo szczęśliwie z sobą, oddani całkowicie wzajemnej miłości. A jednak miała się stać namiętność dla tej kobiety zgubą Lamberty'ego. Nie ufano mu. Pewnego poranku zaaresztowano oboje. Jakobin i rojalista znaleźli się razem w więzieniu. Wytoczono im proces i skazano na śmierć. Chcąc zyskać na czasie, zeznała p. Marcilly, że znajduje się w odmiennym stanie. Wobec tego postanowił sąd, że wykonanie wyroku odbędzie się dopiero w trzy miesiące po urodzeniu dziecka.

W wigilię ściecia poprosił Lamberty o pozwolenie odwiedzenia swojej przyjaciółki, aby ją po raz ostatni zobaczyć i pożegnać. Zaprowadzono go do celi p. Marcilly i pozostawiono bez świadków. Dlatego nikt nie wie, co pomiędzy tem dwojgiem wtedy zaszło. Gdy Lamberty celę opuścił, znaleziono w niej uduszoną kochankę! On sam zginął odważnie na szafocie.

Zwierzęta zastępują ludzi.

Pocziwe krówki, dostarczające niefałszowanego mleczka, owieczki, które można strzyć bez protestu z ich strony, kurki produkujące jaja bez względu na ich cenę targową — oto fakty gospodarcze, o których nie trzeba wiele mówić. Człowiek jednakowież idzie dalej w poszukiwaniu zwierząt dla swoich celów. Można przyjąć, że dajmy na to łasiczkę da się wytresować do polowania na szeszury i króliki, ale kto by przypuścił, że tych małych zwierzątek używa się też do zakładania drutów telefonicznych w podziemnych przewodach?

Ryszard Krański.

Szpony.

Z korespondencji prywatnej nie brakowało — zabrano natomiast papiery, projekty i plany wojskowe stojące w związku z jego misją we Francji. Całe szczęście, że zabrano rzeczy mało wartościowe — bo papiery, o które osobnikom owym chodziło, były w przechowaniu w Ministerstwie Wojny. Najdziwniejsza rzecz była ta, że szofer taksówki Nr. O1831 zgłosił się sam w Prefekturze Policji, na skutek przeczytanych wiadomości w rannym nadzwyczajnym dodatku, wraz ze swoją taksówką zupełnie innej marki i wykazał jaknajdokładniej swoje alibi. — Więc i numer na rozstraskanym wozie był sfalszowany.

Nie ulegało wątpliwości, że morderstwo było podstępnie dokonane i wprost za-inscenizowane jako wypadek samochodowy, a głównie rozchodziło się o wykradzenie planów wojskowych tajemniczym sprawcom. Prawdopodobnie uspiłono Orkszę i w takim stanie puszczone pseudotaksówkę bez szofera całym impetem samopas na mur budującego się domu, gdzie się samochód roztrzaskał.

Ozarowski zadzwonił z kawiarni do

Cegielskich, chciał się z nimi skomunikować — dowiedzieć się, jakie wrażenie śmierć Orkszy na nich zrobiła. Dzwonił raz i drugi i nie otrzymując odpowiedzi, wyszedł.

Przesiedział, sam nie wiedział jak długo, w kawiarni. Gdy wyszedł, ulica nabrała innego wyrazu. Niby tysiączne biało-skrzydłe motyle — tańczące w świetle płonących lamp — spadał w miękkich, jedwabistych płatkach śnieg. Owładnęła nim jakaś żądza ruchu, przestąpienia. Na widok białej waty śniegu zatęsknił za krajem, porwała go typowa polska tęsknota, — zapragnął się dostać między ludzi, by otrząsnąć z siebie zmore dzisiejszego dnia.

Poszedł w kierunku Pól Elizejskich. Ruch panujący tu porwał i jego — zbyt wielką była siła magnetyczna tego miasta, by pozwolić na dłuższe zatrzymanie się przy swych refleksjach.

Szeroka aleja o precudownej perspektywie, oświetlona bogato dwuszerogiem lamp, dawała mu uczucie wolności — padający śnieg, koziołkując fantastycznie, iskrzył się i lśnił. Z daleka już wabiła różnobarwna kaskada świetlnych iluminacji arkad Pól Elizejskich pod Claridgem. Z ogromnego, oszklonego pasażu wołało, wabiło życie. — Wszedł do wielkiego hallu. Z obu stron, niby małe kabinki, niby sznur różnokolorowych kamieni, lub cacek, — coś jakby tajemnicze puzderka misternej roboty ciągnęły się z bajecznym przepychem urządzone sklepy i sklepiki. Wytworna, elegancka publiczność, przechadzająca się w hallu, robiła wrażenie jakiejś barwnej, ciągle zmieniającej się żywej fali na mozaikowej, eżeściowo dywanami zastlanej podszce. Orkiestra, niby dyskretnie, a jednak do-

minując nad tą falą ludzką, grała najnowsze tango.

Wszedł — porwała go ta różnobarwność, ta dookoła panująca wesołość — choć mimowoli twarz jego przybrała obojętną maskę ludzi, którzy znajdują się w tłumie, bo taka jest ich wola w tej chwili, a tłum dookoła jest tylko przygodną dekoracją. Z zadowoleniem oglądał miniaturowe wystawy — piękno dekoracji, — wchłaniał w siebie subtelną woń perfum, co zdawały się drzeć w powietrzu.

Gdy nieco później zaczął się rozglądać, zobaczył przy małym stolczku Cegielskich w towarzystwie jakiegoś rosnącego blondyna o trochę rudawym odcieniu. Wyglądał dość wytwornie z monoklem w oku i spiczastą brodą.

Cegielscy nie spostrzegli go i dlatego miał czas ich obserwować, zbliżając się do nich. Rozmawiali dość żywo, nerwowo — a rudawy blondyn, zdawał cieszyć się specjalnym szacunkiem inżyniera Cegielskiego.

Był już blisko nich, gdy Pani Ala go spostrzegła. Drgnęła i w tej chwili wymówiła, jakby chcąc zwrócić uwagę, że on się zbliża: — „Ah! Pan Pułkownik!”

Dwaj Panowie się obrócili, a blondyn badawczo, jakby taksując go, spojrzął na niego. — „Cegielski przedstawił ich sobie, wymawiając przy tem nazwisko van Loev.

Uderzyły Ozarowskiego sępie oczy van Loeva, i powolna, jakby nosowa jego wymowa.

Zamienił kilka zdań, naturalnie o Orkszy. Cegielscy byli zafasowani i jakby zdenerwowani tym strasznym wypadkiem wspólnego ich znajomego i przyjaciela.

Ozarowski, którego van Loewego sposób patrzenia na niego irytował, zatopił na przeciąg jednej chwili swój spokojny wzrok w zimnych oczach blondyna, — miał dziwne wrażenie jakiejś wrogości tego człowieka.

W kilka minut później pożegnał się z Cegielskimi, obiecując na ich prośbę, że przyjdzie w najbliższych dniach.

Gdy Ozarowski znikł w kolorowym tłumie, kierując się ku wyjściu, — blondyn ozwał się po polsku, patrząc na Cegielską:

— „Alasza, z tym trzeba mi porządek zrobić — ale ostrożnie — to wartościowa sztuka...”

Przez chwilę zdawało się, że jej nie zwykłe biała twarz stała się jeszcze białszą pod wpływem jego wzroku, żrenice jej jakby się powiększyły, a krwawe usta wypowiedziały z jakimś świstem: — „W imię sprawy, będziesz go miał...”

Orkiestra zagrała Rubinsteina „Taniec narzeczonych z Kaszmiru”, — w oszklonym hallu barwny tłum, skąpany w jaskrawym świetle, falował, przelewał się.

(C. d. n.)

Wynalazczość ludzka wymyśliła sobie tutaj doskonały sposób. Oto najpierw człowiek wpuszcza w ową rurę, przez którą drut ma być przesunięty — sznur, a za sznur w tropy łańcuszek. Do łańcuszka jest przymocowany cienki drut, który ona bez trudu przeciąga przez rurę. Ten cienki drut służy potem do wciągania grubszego, do którego znowu jest umocowany jeszcze grubszy, tak że ostatecznie można przeciągnąć i potężny kabel telefoniczny. Ale pierwszej pracy dokonała pocziwa łańcuszka.

Zdarza się często, że rury służące do drenowania są tak zamulone, iż trzeba oczyszczać je przy pomocy potężnych prądów wody.

W mieście Hillisdale była jedna z rur tak dalece zatkana, że nawet woda pod dużym ciśnieniem nie mogła nic na to poradzić. Wówczas pewien sprytny chłopak poradził wsadzić do owej rury błotnego zółwia. Zółw istotnie wykonał swoją pracę, prześwidrował się doskonale przez muł i umożliwił oczyszczenie rury. Następnym tej ciekawej próby było, iż miasto „zaangażowało“ 12 takich zółwi, ażeby ich używać do tego rodzaju zajęć. Ten gatunek zółwi odznacza się niezwykłą siłą. Są one w stanie zawrócić z drogi łódź, jadącą w szybkim tempie.

A teraz o słynnym wężu „boa constrictor“. Indianie meksykańscy obławiali żyjący tam, niewinny dość zresztą gatunek tego gada i używają go do polowania na szczury. W nieobecności swoich panów olbrzymie te, długości do 12 stóp, bawią się z dziećmi i pilnują domów swoich panów. Można sobie wyobrazić, że taki wąż jest istotnie dobrym stróżem domu.

W Wenezueli używa się do strzeżenia owiec zamiast psów — żorawi. Ich panowie są bardzo z nich zadowoleni i wystawiają im jaknajlepsze świadectwo. Odpowiada ta funkcja w zupełności charakterowi żorawia, który ustawicznie myśli o swoim bezpieczeństwie i jest nadzwyczaj ostrożny. Nie pozwala on na żadną walkę w trzodzie, a kto nie usłucha wezwania, zostaje ukarany mocnym uderzeniem dzioba. Jeżeli trzodzie grozi niebezpieczeństwo, wówczas żoraw gwałtownym krzykiem woła o pomoc. Naturalnie tylko bardzo młody żoraw da się powoli do tych funkcji zaprawić. Starego żorawia nie da się już wytreścić.

Jego Ekscelencja i — pończochy.

We francuskim ministerstwie spraw zagranicznych jeden z wyższych urzędników ministerjalnych w przystępie dobrego humoru odpowiedział następującą zabawą historję, która zaiste godna jest powtórzenia.

W jednym z zacisznych prywatnych salonów prezydenta Republiki francuskiej siedział prezydent Doumergue z bardzo miłym gościem. Był to Jego Ekscelencja poseł perski Ala Chan. Ze wszystkich akredytowanych w Paryżu dyplomatów on tylko utrzymuje rzeczywiście przyjacielskie stosunki z prezydentem. Różne na to składają się przyczyny, a przede wszystkim ta, że towarzystwo milczącego Persa niezawodnie odpowiada równie małowómnemu prezydentowi Francji. Wreszcie — Persja jest daleko i stosunki jej z Francją nie ulegają żadnym zmianom. Prezydent ma więc pewność, że przyjaźń posła Ala Chana jest naprawdę bezinteresowna i tembardziej ceni jego towarzystwo...

Dostojni mężowie przez dwie godziny milczeli, aż wreszcie pierwszy przemówił prezydent Doumergue i wygłosił mowę pochwaloną na cześć swego przyjaciela, przyczem wpadł w taki zachwyt, że nagle porwał się z miejsca, aby uściskać Ala Chana. Niestety wskutek zbyt nagłego manewru zaczęł o jedwabny turban Persa i wyrwał w nim sporą dziurę.

Wypadek ten przeraził i zażenował prezydenta. Wyciągnął już rękę do dzwonka, aby wezwać kamerdynera i polecić mu naprawienie szkody, lecz Ala Chan powstrzymał go od tego zamiaru.

— Powoli, panie prezydencie, drobność tę naprawimy zaraz sami!

I zanim Doumergue zorientował się, o co chodzi. Jego Ekscelencja poseł perski wydobyl ze swych głębokich kieszeni komplet przyborów krawieckich i zabrał się do cerowania, dodając:

— Niech się pan nie dziwi, panie prezydencie, to moja pasja. Ceruję sobie wszystko sam, a nawet pończoch mego żony i córki nie wolno cerować nikomu innemu. Przecież każdy człowiek musi coś umieć! Ja przynajmniej umiem cerować pończochy...

Prezydent był bardzo zawstydzony.

Bo rzeczywiście nic nie umie, nawet przyszyć guzika!



Stynny pisarz o wszechświatowej sławie **Blasco Ibanez** zmarł w Mentonie.

Jak powietrzne statki lądują na okrętach.

Rozwiązany problem.

Dawniejszy Zeppelin R. III. wydany przez Niemcy Ameryce, a przechrzczonej tam na „Los Angelos“ rozwiązał problem opuszczania się statków powietrznych w locie na okręty płynące z zwykłą szybkością na morzu. Do próby przeznaczono wojenny okręt „Saratoga“ będący właśnie w drodze z Newportu do Lymhaven — Roads, gdzie miał zabrać przeznaczone dla Nikaragui samoloty.

O wyznaczonej godzinie opuścił „Los Angelos“ port w Lakehurst i napotkał „Saratoga“ na odległości 90 mil od Newportu na pełnym morzu o normalnej fali. „Saratoga“ ujrwszy płynący w powietrzu statek nie zwolniła biegu — według bowiem zdania fachowców odpowiada próba tylko wtedy celowi, jeżeli tak okręt, jak i balon wykonują ją przy rozwinięciu zwykłej szybkości.

Pomimo starannych przygotowań nie było łatwe opuszczenie się balonu na płynący okręt bo pokład „Saratoga“ posiada 880 stóp długości, a „Los Angelos“ jest tylko 680 stóp długi. Gdy balon wyłonił się w tyle okrętu, pochylił się do przodu ku wodzie pociągając kadłub za sobą.

W chwili, gdy opuścił się tak nisko, jak tego wymagała potrzeba, wsunął się w ten sposób na tylną część wojennego okrętu, że dziób jego znalazł się pomiędzy kominami a prawą ścianą pokładu. Podczas tej całej operacji nie dotykał balon nigdzie okrętu. Nastąpiło to dopiero wtedy, gdy maszyny balonu przestały na daną komendę nagie pracować, a załoga okrętowa pochwyliła za jego liny i przymocowała go niemi do pokładu. Tylna część Zeplina pozostała jednak nieco w tyle, tak że pod nią znaj-

dowało się morze.

„Los Angelos“ pozostał na okręcie tak długo dopóki nie uzupełniono jego zapasu benzyny. Wzlot jego odbył się zupełnie gładko. Komendant wydał rozkaz do odlotu — a w kilka sekund później wzniósł się „Los Angelos“ powoli w powietrze z kierunkiem ku lotniczemu portowi w Lakehurst.

Admirał Moffett oświadczył, że tem samem rozwiązano praktycznie problem opuszczania się powietrznych statków na wojenne i handlowe okręty, aby się tam zaopatrywać w potrzebny zapas benzyny i umożliwić w ten sposób lot na bardzo wielkie odległości.

Speaker brzuchomówca.

Niebywałą popularność w całej Hiszpanji zdobył sobie u radiostuchaczy speaker (zapowiadacz) stacji w Barcelonie Jose Torres, dawniej aktor komik, doskonały psycholog tłumu, umiejący operować środkami, za pomocą których utrzymuje w napięciu radiostuchaczy. Mówi doskonałym językiem towarzysko-kastylijskim, ale widać również wybornie narzeczem katalońskim, którem posługuje się lud w życiu codziennym.

Prócz tego senor Torres jest zdolnym... brzuchomówcą. Czwartkowe popołudnia są wolne od zajęć szkolnych, w dniu tym speaker barceloński rozwija całą skalę swego talentu. Ulubionym jego trickiem bywa dialog speakerza z ulicznym łobuzem, którego on sam w sposób niezmiernie komiczny imituje, rozmawiając z nim o różnych wydarzeniach dnia o jego przygodach itp. Ten numer programu stanowi szlagier w radio. Łapano chciwie na odbiorniki w całym kraju. Senor Torres jest jedną z najbardziej popularnych osobistości w Hiszpanji.

Radiostuchacze ubóstwiają go bo dają narówni z najznakomitszym w kraju torreadrem.



Albert Lasker

znany amerykański finansista, ofiarował milion dolarów uniwersytetowi w Chicagu na ufundowanie instytutu, któryby badał sposoby przedłużenia ludzkiego życia.

Poradnik lekarski.

Żylaki.

U osób, które muszą dużo stać, jak kucharki, praczki, prasowaczki, piekarze, kelnerzy, stolarze, zecerzy, kupcy i t. p. krew się tamuje w żyłach, które następnie rozszerzają się i występują jakby grube na palec, sine postronki. Mówi się wtedy o żylakach, czyli żyłach kurczowych. U kobiet wywołują je częste ciężce. Powodować je mogą także: przewlekłe zatwardzenie, przepukliny w podbrzuszu (ruptury), gorsety, ciasne podwiązki, uciskające pończochy, ciasne spodnie przy jeździe konnej i na kole i t. p.

Ujemne skutki długiego stania najłatwiej można zrównoważyć przez codzienne, choć krótkie przechadzki, ćwiczenia gimnastyczne, kąpiele powietrzne, oraz przez codzienne mycie nóg, przyczem

należy silnie pocierać nogi z dołu w dół.

Unikać trzeba wszystkiego tego, co tamuje ruch w nogach i podbrzuszu, mianowicie zatwardzenie, uciskanie gorsetem, podwiązkami i t. p. Podniecać trzeba dobry obieg krwi w nogach przez nasiadówki, polewanie i kąpiele nóg zimną i ciepłą wodą na przemian: kąpiele gorącą powietrzem i naświetlanie modrem światłem, również pomagają na usunięcie żylaków.

Z rana w łóżku trzeba masować nogi wyżej i brzuch. Przy leżeniu w łóżku nogi wyżej powinny być ułożone od całego ciała, aby krew z nich mogła spłynąć po całym cieple. Przy wielkich żyłkach koniecznym jest noszenie opaski trykotowej lub gumowej pończochy. Nogi owija się z rana leżąc od palców począwszy w górę.

W razie pęknięcia żyły kurczowej, przed nadejściem lekarza, ułożyć nogę wysoko i obwiązać ranę wilgotną opaskę.

Hiszpańskie pojęcie honoru.

We wspomnieniach słynnego toreadora hiszpańskiego, Francisca Romera, ogłoszonych niedawno przez jeden z dzienników madryckich, znajduje się między innymi opowiadanie, świadczące o swobodnym pojmowaniu honoru przez hiszpanów.

Podczas walki byków — pisze Romero — urządzonej przed laty na cześć króla wystąpił słynny wówczas Vincente Gordito zwany popularnie „królem toreadorów“.

Gordito był tego dnia doskonale usposobiony, stanął jednak na arenie wobec jednego z najniebezpieczniejszych byków Hiszpanji. Nie mniej, po rozpaczliwej walce, zdołał dobrze wymienionem pełnięciem spady tak zranic byka, że zwierzę padło na kolana. W chwili wszakże, gdy toreador chciał przeciwnika dobić uderzeniem, używanego w takich razach, krótkiego, szerokiego sztyletu pomiędzy pierwsze kręgi szyi, byk zerwał się i uderzeniem łba wyrzucił toreadora w powietrze.

Gordito padł na piasek areny i byłby bezwątpienia stratowany przez rozjuszonego byka, gdyby nie to, że w krytycznym tym momencie padł strażak z łoża i byk rasowy celnie kulą, zachwiał się i runął bez życia.

W przeciągu kilku sekund po strzale panowała w olbrzymiej arenie cisza śmiertelna, następnie jednak zerwała się prawdziwa burza dzikich świstów i okrzyków oburzenia, wtrącenie się bowiem widzów do walki uważane jest w Hiszpanji za bezczelne pogwałcenie jej reguł, za czyn w najwyższym stopniu nie honorowy!

Policia więc zarządziła natychmiast śledztwo, tem bardziej, że nawet król okazywał swe niezadowolenie, i stwierdziła, że strażak padł z ręki niezwykle pięknej kobiety, kochanki Gordita, która, widząc ukochanego w strasznym niebezpieczeństwie, nie mogła się powstrzymać od użycia posiadanej rewolweru.

Niestety, gorzko odpokutowała nieszczęśliwa za ten poryw szlachetny!

Potrzeba było całego oddziału karabinierów, aby ją uchronić przed wściekłością tłumu, uważającego pogwałcenie reguł walki byków za zbrodnię gorszą, nawet niż morderstwo. Zaprowadzoną na stację policyjną przestępczynię (!) wypuszczono dopiero dnia następnego, gdyż rozjuszony tłum oblegał stację do późnej nocy.

Ala na nie nie przydały się te środki ostrożności, gdyż poznana wkrótce po tem na ulicy przez przechodniów, obrzucona była przez nich kamieniami i poraniona tak ciężko, iż następnego dnia zmarła.

Dowiedziawszy się o tragicznym zgonie ukochanej, Gordito tak się tem przejął, że wieczorem, przez nikogo nie spostrzeżony, zakradł się do znajdującej się przy arenie stajni byków, przeznaczonych do walki.

Tam znalazł następnego dnia jego ciało stratowane do niepoznania przez dzikie zwierzęta.

Zginął więc śmiercią toreadora!

Proje pochod...
Przys...
w 1.400...
Ze st...
ze prze...
gotowy...
przeszk...
jektu s...
fundusz...
L o n...
zyczki...
wyłożo...
10.30 l...
Wyt...
L o n...
o bliski...
zjawia...
wstąpi...
Ma to...
kredytu...
Z WO...
CHC...
— N...
pomor...
Jednym...
był nie...
Chciał...
i dla o...
ani tru...
wanie...
kandyd...
zebrani...
Wobec...
opuszc...
jaciół...
jemy...
p. Pryll...
związa...
którego...
— R...
Przycho...
około 2...
walnych...
sprawy...
wiosna...
aby spr...
ważną...
uprasza...
kroków...
sprawo...
— Z...
wych...
salach...
swą do...
repreze...
gencja...
sądow...
Już...
pewną...
dotąd...
śliznie...
elektry...
Zabaw...
rego p...
p. pro...
dźwięka...
bardzo...
kreślić...
i harmo...
zabawa...
Zabaw...
słysz...
obecny...
mogą...
tak uda...
należy...
zabawo...
M. Gro...
— R...
zku O...
odbyło...
na salce...
Zebra...
Towar...
Moraw...
Po z...
udzielo...
i przyst...
Wskła...
Karnow...
Domach...
str. cel...
farm. M...
— Z...
cono z...
del jaj...
gest tuc...
1,00—1...
słęta pa...
Ry b...
0,70 zł...
1,50 zł.